Nr. 11 We Lwowie, Środa dnia 12. Stycznia 1870. Rok IX

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
bez Tyg. Ni.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Biuro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. Władysław Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: p. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie legają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się! lecz, bywają niszczone.

Lwów d. 12. stycznia.

(Sprawa czeska. — Z Dalmacji. — Zjazd w Karlsruhe. — Wpływ zwrotu nowego we Francji na sprawę wolności i narodowości w środkowej Europie. — Nowe kroki liberalne Olliviera).

Dzienniki czeskie nie pomijają sprawy ugodowej. Wypowiedziawszy w końcu zeszłego i na początku bieżącego roku dobrą wolę narodu czeskiego, nie posuwają się dalej, przy każdej jednak sposobności prostują przynajmniej fałsze, przez centralistów w tej sprawie umyślnie rozsiewane, jakoby centraliści już dawno podawali Czechom rękę a nawet sformułowane programy do ugody. Właśnie zbija *Politik* „z upoważnienia" pogłoskę pism centralistycznych, jakoby dr. Banhans (niegdyś przywódzca Niemców w Czechach, dziś po Giskrze najwyższy urzędnik w ministerjum spraw wewnętrznych) układał się z p. Sladkowskim a potem z Riegerem i Palackim. *Politik* upewnia, że dwaj ostatni ani bezpośrednio ani pośrednio nie konferowali z p. Banhansem w sprawie ugody, ani też nie mieli oni nigdy sposobności konferować z jaką inną osobą nad jakowemiś propozycjami p. Banhansa. Wszystko się poczęło i skończyło na tem, że p. Banhans pewnego razu kazał przepraszać p. Riegera, że nie miał czasu złożyć mu wizyty.

Dzienniki podają wiadomość o treści i rezultacie konferencji węgierskiego ministra finansów, p. Lonyaya, z przedlitawskiemi ministrami we Wiedniu. Sprawy bankowej nie rozbierano, gdyż trzeba czekać na rezultat ankiety c. k. banku narodowego. Sprawa uprzyw. Towarzystwa żeglugi na Dunaju nie została rozwiązaną. Towarzystwo ma zrzec się subwencji rządowej i uwolnienia od podatków, za co otrzyma inne ważne koncesje. Chodzi teraz o rozdział podatku Towarzystwa między Przedlitawię i Węgry. P. Lonyay żądał, ażeby Towarzystwo przeniosło swoją siedzibę do Pesztu i ukonstytuowało się jako przedsiębiorstwo węgierskie, ale akcjonarjusze, między którymi jest mało Węgrów, na to nie pozwolą. Wytoczy się jeszcze ta sprawa w delegacjach, i dlatego o niej tu wspominamy. Najważniejszem jest, że ułożono się w sprawie Pogranicza wojskowego, przynajmniej co do lasów skarbowych tamże, i to w ten sposób, że lasy te będą wypuszczone Towarzystwu krajowemu (z Pograniczan złożonemu) i że dla załatwienia sprawy serwitutowej połowa lasów będzie dana ludności. Jedno i drugie przyczyni się do uśmierzenia umysłów na Pograniczu, i w następstwie zapewne będzie utworzony i zwołany sejm Pogranicza dla ułożenia planu zupełnego sprowincjalizowania. Spotkają się tam interesa ogółu Węgier z interesami Kroacji i Pogranicza, tudzież interesa Kroacji z interesami Pogranicza, ale ugoda pójdzie już łatwiej.

Grazer Tagespost ogłasza odezwę pułk. Si nicza z dnia 29. zm. do Braiczan, którą też i do Krywoszy wysłano. Jest tam także mowa o Polsce, ale nie koniecznie się ten ustęp udał pułkownikowi, jak i cała odezwa, chociaż obwieszcza amnestję, nie wywarła zamierzonego skutku. Według telegramu *Tagespressy* z Tryestu d. 9. nadeszła tam z Rizano, wiadomość, że wysłani przez jen. Rodicza komisarze pacyfikacyjni: Diurkowicz, Petar, Marko i Wukowicz układają się z wodzem powstańców, Samarcicem, ale dotychczas bez skutku, albowiem Samarcica i Krywoszan terroryzują oddziały Jurja Zeica. Oddziały te pochodzą z Zupy, zkąd się wyniosły, i uwijają się teraz w górnej Krywoszy i Białej górze (na lewo od Dragali.)

Prusy coraz więcej centralizują północny Związek niemiecki pod naczelnictwem swojem. Posada pruskiego ministra spraw zagranicznych została zwinięta, pozostało tylko kanclerstwo Związku (w ręku p. Bismarka). Teraz, jak słychać, p. Thile, podsekretarz stanu w pruskiem ministerjum spraw zagranicznych, mianowany został sekretarzem stanu w północno-związkowem ministerjum spraw zagranicznych. Będzie on przyjmował posłów państw obcych i prowadził korespondencje dyplomatyczną, tak, że mu tylko nie staje tytułu i odpowiedzialności ministra spraw zagranicznych półn. niem. Związku. Ster i odpowiedzialność pozostają przy p. Bismarku, który się powoli zamienia w formalnego szefa gabinetu północno-niemieckiego, chociaż tego gabinetu jeszcze niema. Sejm pruski i rajchstag północno-niemiecki pomagają rządowi pruskiemu, ażeby powoli rajchstag otrzymał ten zakres czynności w Związku, jaki ma rajchsrat w Przedlitawii. Czy przy mianowaniu p. Thilego pytały Prusy o zdanie Rady związkowej (złożonej z reprezentantów rządów, należących do Związku), niewiadomo. W naturalnej konsekwencji muszą upaść ministerstwa spraw zagranicznych w Saksonii, Meklemburgach, Hesji i t. d., i odpadnie najwybitniejsza cecha tych państw jako państw udzielnych; król saski, cała rzesza wielkich i małych książąt spadnie do rzędu wicekrólów.

W tym duchu agitują Prusy i w południowych Niemczech, popierane przez rząd badeński. Tak odbyło się d. 9. b. m. w Karlsruhe zgromadzenie „południowo-niemieckich liberałów narodowych", w którem wzięło udział 50 deputowanych badeńskich (między tymi książęta Loewenstein, kilku książąt Hohenlohe i wszyscy ministrowie badeńscy), 20 deputowanych wirtembergskich i 7 hesko-darmstadzkich (z części południowej), nie należącej do Związku północnego). Wybrano komitet z dziewięciu osób, z siedzibą w Karlsruhe, do prowadzenia interesów wspólno-niemieckich, znoszenia się i porozumiewania się odpowiednimi środkami, mianowicie drogą dziennikarską. Nastąpiła uczta, w której także wzięli udział ministrowie badeńscy, spijano toasty i t. d. Z telegramu nie widać, aby byli tam obecni także deputowani z Bawarji.

Jakkolwiek jasną jest rzeczą, że tak postępowanie powyższe Prus, jak i to zgromadzenie w Karlsruhe są tylko dalszą konsekwencją przeobrażenia, które się poczęło w Niemczech urzędowo od r. 1866, nie można jednak pominąć pytania, czy zmiana gabinetowa we Francji nie popycha Niemców, a przynajmniej nie daje im pozoru do tem gorętszego działania w duchu zjednoczenia zupełnego, które dotychczas objawia się jedynie w ogarniającym całe Niemcy Związku i parlamencie cłowym. Przeważnie nowy gabinet francuzki pochodzi ze szkoły Thiersa, który też głównie przyczynił się do jego utworzenia, a Thiers nie jest zwolennikiem jedności Niemiec, i ciągle on w mowach swoich w Ciele prawodawczem podnosił nawet stare pretensje Francji do niektórych części Niemiec. Dlatego to zaraz po utworzeniu gabinetu Olliviera, półurzędowe organa pruskie podniosły list Olliviera, pisany przed niejakim czasem do pewnego niemieckiego męża stanu, w którym on wcale przychylnie wyraża się o Niemczech, i podnosi ducha pokoju panującego w ogóle we Francji. Co do tego ducha pokojowego, ma Ollivier słuszność, — potrzeba pokoju jest zapisana w programie obu centrów francuzkich, a program lewicy żąda nawet zniesienia wojsk stałych i oddania parlamentowi prawa wypowiadania wojny. Prócz tego, skoro ustały rządy osobiste a nastąpiły parlamentarne, wątpić nie można, że jak we wszystkich reprezentacjach ludów górować będzie i w Izbie francuzkiej duch pokoju. Mimo to korzystają i korzystać będą zwolennicy jedności w Niemczech z Thiersowskiej cechy gabinetu francuzkiego.

Daleko ważniejszym będzie (i już jest) wpływ liberalnego zwrotu we Francji na sprawę wolności w środku Europy. Rządy „osobiste" Napoleona III., w gruncie despotyczne, służyły reakcji junkierskiej w Prusiech i centralistyczno-niemieckiej w Austrji za wygodny parawan, za usprawiedliwienie. Jeżeli „maszerująca na czele cywilizacji" Francja, przodownica wolności, potrzebuje rządów absolutnych, to cóż dopiero inne kraje! Już zatem senatkonzult nabawił popłochu reakcję w Berlinie i Wiedniu, a teraz upewniają, że hr. Bismark osobiście wystąpi w pruskiej Izbie panów, ażeby złamać szyki liberałów. Ma się to stać przy rozprawach nad wniesioną przez rząd ordynacją obwodową i nad ustawą o zniesieniu stempla dziennikarskiego. W Wiedniu nabawił popłochu program Ollivierowski, opierający się na decentralizacji i rozwoju w duchu narodowym. Jeżeli okazała się potrzeba decentralizacji we Francji, całkiem jednolitej, gdzie nikt duchowi narodowemu tamy stawiać nie może, to cóż dopiero w Austrji różnorodnej, gdzie narodom nie-niemieckim germanizm narzuca prawa, ustawy, instytucje, ściśle z ducha niemieckiego, na potrzebach i tradycjach wyłącznie niemieckich oparte, i dotychczas prócz remonstracyj narody nie-niemieckie niemają innej drogi oporu! To też już przy rozprawach podkomitetu adresowego Izby niższej rajchsratu Niemcy stawiali zasadę, że Przedlitawia musi być *ein einheitlicher Culturstaat*, t. j. z ducha i formy niemiecką. Postępują oni tutaj z tąższamą niebywałą zaciętością przeciw narodowościom, z jaką junkry w Prusiech przeciw wolności, z obawy wpływu, jaki nowy zwrot we Francji na resztę Europy lądowej, a bezpośrednio na jej centrum, wywrzeć musi. Że wywrzeć m u s i — dość wskazać na wpływ uchwały ciała tak stosunkowo małoważnego jak sejm węgierski, którą zniesiono we Węgrzech stempel dziennikarski. Zaraz podniosły same rządy tę sprawę w Przedlitawii i Prusiech a zapowiada ją i rząd francuzki.

Ollivier posuwa z każdym dniem sprawę wolności. Już gazety zagraniczne mają wolny przystęp do Francji (przedtem nieraz konfiskowano w Paryżu i *Gazetę Narodową* i *Czas*); biuro prasowe jako cenzuralne ma być zniesione, posada prefekta ma wykluczać od wybieralności na deputowanego; wielu prefektów ma być usuniętych, amnestja dla przestępstw prasowych wydaną; Fleury odwołanym z Petersburga, gwardja cesarska do 12.000 zredukowaną i t. p. To też skrajna prawica, która chciała stanąć w opozycji do rządu nowego, zaniechała zamiaru i uchwaliła go popierać, a orleaniści przechodzą do obozu cesarskiego. Nawet stary Odillon Barrot ma przyjąć posadę jeneralnego prokuratora, po długiej swojej rozmowie z Napoleonem III.

Sprawa adresowa w Wiedniu.

Wczoraj podaliśmy wiadomość, iż większość ministrów odbyła poufną konferencję z niemieckimi członkami komisji adresowej. Przy tej konferencji mieli oświadczyć, iż owego memorjału, przedłożonego cesarzowi, nie mogą udzielić zebranym, ale natomiast dosyć dokładną treść memorjału mniejszości ministrów mieli opowiedzieć. Jaskrawemi barwami namalowali zgromadzonym niebezpieczeństwo dla Niemców, gdyby mniejszość ministrów utrzymała się przy sterze. Rozwiązanie sejmu czeskiego, a może i rozwiązanie morawskiego, a potem zwołanie Rady państwa, wyłącznie w celu rewizji ustawy grudniowej. Takie legalne zupełnie postępowanie nazwali złamaniem konstytucji. *Verfassungsbruch.* Panom ministrom chodziło głównie o to, ażeby trzech członków skrajnej lewicy, dr. Rechbauera, hr. Spiegla i dr. Figuly przeciągnąć na swą stronę. Osobliwie uskarzali się na hrabiego Beusta, iż od roku poza plecyma ministerstwa usiłował zawiązać rokowania z Czechami, i przez to paraliżował przeprowadzenie konstytucji w Czechach. Z wywodów bürgerministrów okazywało się, iż walka ich toczy się głównie przeciw kanclerzowi, i że nie chodzi już tylko o wyrzucenie hrabiów Taaffego, Potockiego i dr. Bergera, lecz i o usunięcie hrabiego Beusta. I spodziewają się, iż się im to uda, jeśli skrajna lewica niemiecka będzie zgodnie iść z ich stronnictwem w Izbie. Dotąd jeszcze żaden dziennik nie podał wiadomości, iż powiodło się bürgerministrom pozyskać skrajną lewicę. Podają jedynie, iż dr. Rechbauer i dr. Figuly oświadczali, że są przeciwni federalizmowi, że są za ugodą i narodowościami, ale na drodze ściśle konstytucyjnej, iż są przeciwni zwoływaniu Rady państwa *ad hoc.* Bürgerministrowie jednak żądają, ażeby w adresie nie podnosić wcale kwestji ugodowej, chociażby z dodatkiem konstytucyjnej drogi. Z drugiej strony mają nie życzyć sobie, ażeby Izba niższa wyraziła w adresie, podobnie jak projekt komisji Izby wyższej wyraża, iż grudniowa ustawa już krajom i królestwom wymierzyła autonomię, jaka tylko jest wobec wymagań jedności państwa możliwą. Kwestję ugodową miałby adres Izby niższej zupełnie pominąć. Lecz, gdy mniejszość tę kwestję w pełnej Izbie wniesie, więc chociażby projekt adresowy ją pominął, to większość, głosując przeciw wnioskowi mniejszości, tem samem zajmie w tej sprawie wybitne stanowisko.

Oprócz tego ministrowie mieli w tej konferencji dla ujęcia sobie niemieckich członków, będących za ugodą, rozwijać plan, w jaki sposób załatwią sprawy, kwestją ugodową objęte, skoro utrzymają się przy sterze i wyzwolą się z pod wpływu, poza ich plecyma działającego, tj. skoro czysto centralistyczne, w całem znaczeniu tego słowa, utworzy się ministerstwo. Wobec faktu, iż centraliści stali się wszechwładnymi, zmodyfikują reńitenci swe żądania, a gdyby trwali w swym uporze, to rząd użyje konstytucją dozwolonych środków, ażeby ich opór złamać. Po złamaniu zaś o-

Przegląd literacki.

(*Dziennikomanja. Kwiaty. Dziewica. O ilustrowanych pismach warszawskich.*)

Oprócz wielu manii, trapiących nasze galicyjskie społeczeństwo przybyła nam od niedawna nowa jeszcze m a n i a — wydawania dzienników. Jak są ludzie, którzy ostatni pieniądz postawią na loterję i tak głęboko wierzą w siłę pomyślnego trafu, że prawie pewni są wygranej, tak samo znowu są inni, którzy ostatni pieniądz poświęcają na wydawanie pisma, i choć owo pismo we własnych nawet oczach wydawców gorzej wygląda od pism, które już istnieją, i jeśli procent przynoszą to bardzo lichy, przecież ci panowie liczą na szczęśliwą prenumeratę. Prenumerata występuje tu także w roli ślepego trafu, w roli ślepej Fortuny, z tą różnicą tylko, że ta nowa Fortuna daje się oślnić blaskiem papieru i uwieść ponętną winietą.

Przy wydawaniu takiego pisma, które powstaje jedynie w skutek dziennikomanii wydawcy, o treść artykułów i formę ich najmniej chodzi. Główne role odgrywają: format, druk, papier i winieta. Naprzód ojcowskiemu uczuciu wydawcy i redaktora czyni się zadość, jeśli się wyprowadza na świat dziecię w jak najozdobniejszej sukience; powtóre przewodniczy tu jeszcze mylne może, ale ubliżające czytelnikom naszej Galicji spostrzeżenie, że ci o dobroci i wartości pisma sądzą przeważnie po jego stronie zewnętrznej, tak samo jak zwykli sądzić ludzi (ciągle przypuszczenie panów redaktorów) po ich sukniach, po ich rękawiczkach, jednem słowem po ich powierzchowności.

A treść artykułów? Jakiż dziennik uskarżał się kiedy na brak artykułów? Piszących u nas i wzdychających do druku pełno wszędzie.

Jak dawniej każdy szlachcic polski miał prawo do korony i mógł zostać królem, tak dziś u nas każdy student ma prawo drukować swoje ćwiczenia tak wierszem, jak prozą i może zostać literatem, pisarzem, poetą, ponieważ to już dzisiaj nic nie kosztuje. Więc redaktor jeśli ma jaki kłopot pod tym względem, to tylko *embarras de richesse.* Zresztą jest on sam także pisarzem, i nic dziwnego, że wnikając w najdrobniejsze piękności i subtelności swojego stylu, stawia swój talent pisarski nieco wyżej nad inne talenta, co jest tembardziej do darowania, że i owe inne talenta w podobnym się wobec niego stawiają stosunku.

Otóż redaktor taki, trapiony manią dziennikarską, ma w sobie niewyczerpany zapas artykułów dla swojego pisma. Przypuśćmy nawet, że mu nikt nic nie nadesłał: wtedy redaktor bierze kilku pseudonimów na siebie i jak ów żołnierz broniący się na obleganej baszcie strzela na szturmujących z rozmaitych okien, aby zwiększyć w mniemaniu nieprzyjaciół liczbę obrońców baszty, tak samo redaktor strzela z rozmaitych okien swojego pisma na publiczność, która już w tym razie prędzej do pierzchającej, niż szturmującej da się porównać falangi, a czyni to także w chęci imponowania publiczności mnogością sił redaktorskich.

Te uwagi przyszły mi na myśl na widok dwóch nowych pism perjodycznych, które Nowy rok przyniósł nam na kolędę. Są to: *Kwiaty*, które się pojawiły w Krakowie i *Dziewica*, urodzona nad Pełtwią.

Czytaliśmy niedawno prospekt *Kwiatów*, który z delficką dwuznacznością ogłaszał, iż *Kwiaty* będą czemś dotąd niesłychanem. Prospekt nie wiele więcej nad owo ogłoszenie zawierał w sobie, dlatego też dość ciekawie wzięliśmy do ręki pierwszy numer *Kwiatów*. Ale już na wstępie zauważyliśmy, że prospekt po delficku nawet nie dotrzymał przyrzeczenia, bo chociaż gdzieindziej pismo literackie, jak *Kwiaty*, byłoby rzeczą niesłychaną w Galicji, (do której rad nie rad Kraków dziś musi należeć), w Galicji już podobne wydawnictwo nie jest nowością, nie jest rzeczą niesłychaną, po różnych tygodnikach lwowskich, *Irydach* i tym podobnych wyrobach halickiej umysłowości.

U wstępu czytamy wiersze pod tyt.: *Witajcie kwiaty!* w których poeta powiada, że chociaż kwiecie zwyczajnie tylko na wiosnę „*różanym pączusiem*" wystrzela, przeto dziś w pośród zimy i „wśród śniegu", który, gdzieś w górnych sferach poezji, bo nie w dolinach musiał spaść obficie, „wśród zimy, wśród śniegu", powtarzamy, można mieć *Kwiaty* — papierowe. Dalej poeta tuszy, że każda z Polek, dla których widocznie są „kwiaty" przeznaczone

Do ustek przyciśnie, do łona,
I wetknie w serduszo — a nie do wazona.

Dalej utrzymuje poeta, że kwiaty są nam dziś bardzo potrzebne, a to dla umilenia drogi, usłanej cierniem i oścmi, w czem się zupełnie z poetą nie zgadzamy, i sądzimy, że w drodze tak niebezpiecznej źle jest upajać się wonią „*różanego pączusia*".

Wierszowi temu wyrówna w prozie artykuł pod tytułem *Boże narodzenie*, gdzie obfitość świeżo z książek zaczerpniętej erudycji, wystrzela w dziwnie zagadkowych kształtach, skróceniach, albo wylewa się szeroką powodzią wyrazów. Czytamy n. p.

„I kark Grekom przydeptał Rzym — Rzym wszechpotężny, silny pan świata, nad którym słońce nie zachodzi nigdy. Aż oto kapłani przechodząc mimo, uśmiechają się do siebie. Runął i Rzym i t. d.

Nie chcemy już dalej cytować „Kwiatów", nie dotkniemy nawet niesłychanej także pod względem dzikiego humoru korespondencji z Paryża, musimy tylko wyrazić żal, że pan Czesław Pieniążek, który z takim pożytkiem i tak starannie redaguje *Włościanina*, powziął niefortunną myśl wydawania *Kwiatów*, które nic w sobie niesłychanego nie mają, oprócz stron ujemnych, a które obok *Kaliny* i innych lepszych pism perjodycznych lwowskich ledwo dyszących z braku prenumeraty utrzymać się nie będą w stanie. Upadek ich zaś może narazić na zgubę i wydawnictwo *Włościanina*, którego radzibyśmy widzieć w stanie jak największego powodzenia.

Drugim owocem dziennikomanii jest *Dziewica*, czasopismo literacko-pedagogiczne, wydawane we Lwowie. *Dziewica*, co już sam tytuł wskazuje, tak samo jak *Kwiaty* poświęcona jest polskim dziewicom. Widać w niej dobre chęci, a przedewszystkiem chęć utrzymania jak najlepszej zgody ze wszystkiem istniejącemi pismami, czem daje dowód wielkiego umiarkowania. Jest w niej dużo dziewiczości, a przedewszystkiem dużo dziewiczej pierwotnej naiwności, której doskonałym wyrazem jest wiersz do czytelniczki.

Nie chcemy tu podchwytywać komicznych, a nieszkodliwych stron *Dziewicy*, oceniamy dobrą tendencję pisma; ale wręcz musimy powiedzieć redaktorom nowego pisma, że dobre chęci dwojga małżonków nie wystarczają jeszcze do redagowania czasopisma literacko-pedagogicznego. Możeby lepiej było, gdyby państwo Pietraszewscy skupili siły swoje na wydanie jakiej książki zbiorowej do czytania dla dziewcząt polskich.

Nowy rok nie sprowadził nam więcej nowych pism prócz dwóch wymienionych, za to wprowadził do nas mało dotąd rozpowszechnione w Galicji ilustrowane pismo warszawskie *Kłosy*. P. Lewental, wydawca *Kłosów*, rozwinął w tym celu ogromną sprężystość: rozesłał mnóstwo prospektów, opatrzonych pięknemi drzeworytami, które dają miarę doskonałości pisma pod względem ilustracyj. W jednym z ostatnich numerów *Kłosy* posiadają przepyszną kopię z obrazu Matejki „Sędziwój". W ogóle pod względem ilustracyj oba pisma ilustrowane warszawskie, to jest *Tygodnik Ilustrowany* i *Kłosy* nie ustępują wcale czasopismom zagranicznym. *Kłosy* tylko odznaczają się większą od *Tygodnika* rozmaitością przedmiotów.

Treść *Kłosów* jest równie bogatą i rozmaitą. Wprawdzie żadne z pism warszawskich nie może nam zastąpić miejscowych, a to z powodu, że cenzura moskiewska obcina tam skrzydło wszelkiemu polotowi patrjotycznemu, i nie pozwala dotykać nawet drażliwych kwestyj ojczystych, w każdym razie sądzimy, że *Kłosy* znajdą u nas w licznych gronach rodzinnych miejsce obok literackich pism miejscowych, a to tak z przyczyny przepysznych swych ilustracyj, jak obfitej i zajmującej treści.

J. T.

poru łatwiej będzie załatwić kwestje sporne i uspokoić narodowości. Jednem słowem, w wywodach poufnych bürgerministrów wskazanem było, iż należy surowem postępowaniem, chociażby stanami oblężenia i t. p. złamać pierwej bierny opór krajów i królestw, i bądź co bądź przeprowadzić ustawę grudniową.

Na pierwszej konferencji nie musiało jednak przyjść do zupełnego porozumienia między skrajną lewicą a bürgerministrami, skoro drugą konferencję sprosili na dzień następny, to jest na poniedziałek. A i na tej drugiej konferencji nie przyszło jeszcze porozumienie do skutku, skoro wczoraj dr. Rechbauer w komisji adresowej przemawiał za odroczeniem uchwały adresu w komisji. Co więcej. Telegram nasz dzisiejszy donosi, że wczoraj przewodniczący komisji adresowej oświadczył, iż cesarz polecił ogłosić oba memorjały, a z Wiednia nam piszą, że wyjaśnienia, które tak o memorjale swojem jak i mniejszość ministrów dawali na poufnem zebraniu bürgerministrowie, były tak tendencyjnie przez nich przedstawiane, iż hr. Beust i mniejszość ministrów wyjednali u korony postanowienie, ogłoszenia już teraz obu memorjałów, ażeby tak członkowie komisji adresowej jak i cała Rada państwa o prawdziwym stanie rzeczy przekonać mogła. W ogóle u góry wzięto bardzo za złe bürgerministrom tę agitację pozakulisową.

Postanowienie to korony spowodowało dr. Grocholskiego do postawienia wniosku w komisji adresowej, ażeby odroczyć rozprawy nad adresem. Dr. Rechbauer uzupełnił ten wniosek dodatkiem, ażeby uchwałę odroczyć aż do ogłoszenia obu memorjałów ministerjalnych. Ale zwolennicy bürgerministrów, obawiając się tego ogłoszenia, odrzucili ten wniosek słuszny. Rozpoczęto wczoraj rozprawy nad adresem natychmiast, chcąc się z uchwaleniem adresu w komisji jak najprędzej uwinąć.

Z całego, powyżej opowiedzianego przebiegu sprawy adresowej, widać, że tocząca się dotąd pokulisami walka dwóch stronnictw w ministerstwie, teraz już wychodzi na szerszą arenę. Postanowienie korony, ogłoszenia obu memorjałów już teraz, powzięte w skutek tendencyjnego ich treści, na szkodę mniejszości ministrów przedstawienia przez większość ministrów, świadczyłoby, iż korona przechyla się do zapatrywań mniejszości: zkąd dalszy wniosek czynićby można, iż gdyby po zawotowaniu adresu centralistycznego ustąpili Polacy, Tyrolczycy, Słowieńcy i Włosi z Rady państwa, bardzo prawdopodobnem jest, iżby korona przychyliła się do programu mniejszości ministrów, w którym niema być zamieszczone rozwiązanie dzisiejszej Rady państwa lecz jej odroczenie, a rozwiązanie tylko sejmu czeskiego i morawskiego, i zwołanie potem tej samej Rady państwa do przeprowadzenia ugody z narodowościami.

Po wyjaśnieniach, które większość ministrów o zamiarach swych dała w poufnych konferencjach, po przyjęciu nowego projektu adresowego Tintiego, o którym dr. Grocholski w komisji rzekł, iż zmierza do ogłoszenia stanów oblężenia, istotnie nic innego nie pozostawałoby delegacji naszej, jak ustąpić z Rady państwa. Już bowiem żadnemi obietnicami centralistów, iż uwzględnią żądania rezolucji galicyjskiej, łudzić się wtedy nie powinna.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 10. stycznia.

(△) Jeśli w komisji adresowej odrzucony został projekt do adresu pojednawczy hr. Spiegla, to łudzić się nadzieją niepodobna, żeby się w pełnej Izbie znalazła większość przeciw centralistycznym intencjom nowego sprawozdawcy hr. Tinti.

Wiadomo powszechnie, że T. należał do najgorliwszych zwolenników Schmerlinga i jego centralizującej polityki, i że nowa era znalazła go w tem samem usposobieniu, choć mu nie dozwolono odgrywać roli znaczniejszej. Teraz przy zachwianiu się dzisiejszego ministerjum, starał się on różnemi sposobami zwrócić uwagę na siebie, jako indywidualność zdolna do rządzenia, czyli brania udziału w rządzie Przedlitawii. Od razu przyjąłby tekę ministerstwa rolnictwa — i później pretendowałby do czegoś wyższego, np. do posady ministra spraw wewnętrznych.

Po tem wszystkiem, co do ludzi, których dewizą: *Si fractur illabatur orbis* itd. dowodzi jego zapobiegliwość (w swoim czasie dość głośna) w zbieraniu podpisów na deklaracje, „że deputowany, który ją podpisze, obowiązuje się *eo ipso* wotować za przyzwoleniem subsydjów na wojnę szlezwicko-duńską."

Wtedy to prawie wszyscy Niemcy inteligentni postanowili odmówić ministerjum Schmerling-Rechberg sumy subsydjów na wojnę.

Delikatna to była rzecz brawować opinię i Niemców w ogólności, i partji parlamentarnej, do której się należy w kwestji tak niepopularnej; ale hr. T. podjął się misji *quasi* anti-narodowo-niemieckiej, i rozpoczął polowanie na ludzi bezbarwnych, naiwnych i bezwiednych, perswadując im, że Austrja może tylko zyskać na tej wyprawie; bo Duńczycy mają mniej wojska i funduszów, jak połączone z sobą mocarstwa: Prusy i Austrja; że więc niema żadnego ryzyka,' a to u lękliwych i mało myślących zawsze główną jest rzeczą itd. I zebrał nareszcie po kilkudniowej mozolnej kwerendzie tyle podpisów, ile potrzeba było do przegłosowania inteligentniejszej części Izby.

Liczba jednak posłów, którzy się podpisali na oświadczeniu zbiorowem, i zobowiązali wotować za ministerjum Schmerling-Rechberg w kwestji subsydjów, nie była tak znaczną, by się można było obejść bez tej kolonii, roztasowanej na ostatnich górnych ławach, którą stanowili posłowie niepiśmienni, i języka nieświadomi. Trzeba było i do nich skierować swoje kroki.

Ktoś im jednak szepnął do ucha, że — tu chodzi o wotowanie większych ciężarów, i że nareszcie i podatki gruntowe w formie znanych „Zuschlagów" zostaną podwyższone. To jest punkt nadzwyczajnie drażliwy dla tych, którzy pociągani do płacenia podatków, i tu mógł „dyplomatyczny pośrednik" natrafić na opór nieprzełamany, gdyby się nie znalazło na prędce skuteczne antidotum. Oto powiedziano posłom, nieobznajomionym z tego rodzaju kombinacjami, że już się znaleźli bankierowie, ludzie bogaci, którzy dadzą z ochotą (okolenie wyrazu pożyczą na wysoki procent) pieniądze na wojnę; byleście wy i legislatory przyzwolili" a kiedy tak, to dobrze — byle kto dał pieniądze.

Owóż tedy ten sprawozdawca, który trzyma się ślepo centralistycznej, grudniowej konstytucji, mogącej wynieść go na posadę upragnioną, który skrupułów nie miał, przyczyniać się do inaugurowania ery wojowniczej, która zakończyła się Królogrodem, nie może wystąpić z innym adresem, jak takim, któryby negował wszystkie postulaty krajów koronnych.

Za tydzień rozpoczną się posiedzenia Rady państwa — dziś już można powziąć ideę i postanowienie, czem i jak wypadnie walczyć, bo, że bez walki się nie obejdzie, nikt dziś nie wątpi.

Kilka utworzonych banków nowych, postanowiło likwidować. „Vereinsbank" choć podobno zeszłego roku nie złe robił interesa, tak się zdyskredytował przez szorstkość i gwałtowność wiceprezesa, byłego właściciela *Pressy*, że nikt mu i depozytów powierzać nie chce, i z Verwaltungsratów jeden po drugim występuje.

Z drugiej strony nowe akcyjne towarzystwa się zawiązują.

Zabawną nazwę ma jedno z nich, nie wiem z jakim kapitałem operujące, bo będzie mieć tytuł Hinterlader-Gesellschaft.

Przegląd polityczny.

Amnestja dla powstańców dalmackich ogłoszona została następującą proklamacją.

„Najj. Pan, nasz najłaskawszy cesarz i pan, przebaczył wszystko mieszkańcom Braicza i innym powstańcom, którzy się dotychczas poddali.

„Tę wielką łaskę monarszą obwieszcza się, ażeby z niej i ci korzystali, którzy dotychczas nie prawą drogą postępowali.

„Ludom okolic powstańczych przesyłam dla ich dobra jeszcze następującą radę: Dotychczas byliście ludem poczciwym, jak i przodkowie wasi broniliście walecznie swojej ojcowizny, a tym sposobem broniliście wiernie także cesarza i ojczyzny! Przeczże chcecie teraz swoim oporem i nieludzkiem postępowaniem zmącić powagę swego narodu i swoich przodków, których sława była zawsze czystą i uczciwą?

„Macie po największej części rodziców, żony, dzieci, — miejcie wzgląd na nich i ich przyszłość, nie wypędzajcie ich sami od własnych ognisk na wieczne żebractwo!

„Nie dawajcie posłuchu obcym podszeptom, bo to niezawodnie na korzyść wam nie wyjdzie, ale tylko tym, którzy na koszt wasz łatwiej żyćby radzi. Ale jakże długo może pociągnąć takie życie? Niezawodnie krótko, a co wy wtedy na tem zyskacie?

„Zdaje mi się, że nic — albowiem im dłużej wytrwacie w powstaniu, tem większa szkoda dla was, waszego mienia i waszych domów, co wszystko powoli upada i z czasem do gruntu upaść musi.

„Każdą rewolucję czeka przytłumienie, uczą tego dzieje Węgier, Włoch i Polski, i jakaż może być dla was w waszym kraiku przeciw całemu cesarstwu? Chociaż nie chodziliście do szkół, macie jednak zdrowy rozum i jasne pojęcie, i możecie zrozumieć, że taki opór i upartość wpędzi was w największe nieszczęście.

„Korzystajcie zatem z tej chwili łaskawości naszego najdostojniejszego cesarza i króla, i wróćcie do swoich ognisk domowych jak najprędzej, przybądźcie zaraz do Rizano, gdzie możecie objawić swoją uległość. Od chwili waszego poddania się będzie nad wami łaska cesarza, a zatem odtąd nie potrzebujecie się obawiać żadnej kary."

„Dowodzący w Risano, d. 29. grudnia 1869. *Simicz*, pułkownik i brygadjer".

Proklamacja ta jest napisana w narzeczu dalmackiem, a pierwsze jej ustępy mają być dosłownie wzięte z odnośnego reskryptu cesarskiego do jenerała Auersperga. Trochę zabawne jest wskazanie na rezultat rewolucji w Węgrzech, które są teraz samoistne, i we Włoszech, które już nie należą do Austrji. Kiedy proklamację tę wysłano przez dwóch pośredników rządu do Napody w Kryvoszy, donosiły dzienniki, że ją dobrze przyjęto, nawet z radością. Cóż, gdy skutku niema, jak widzimy!

Moskwa. Korespondent petersburgski do gazety *Kolońskiej*, wystosował list obszerny, który my streszczamy w następujący sposób: Przed kilku tygodniami pewnemu handlowi w Petersburgu przez pomyłkę w skutek jednobrzmiącego nazwiska, listonosz oddał list z Genewy, zawierający wewnątrz proklamację wzywającą lud, aby na d. 19. lutego r. b. chwycił za topor i obalił istniejący porządek rzeczy w carstwie. Handlarz przeczytawszy list i proklamacje natychmiast udał się do hr. Szuwałowa, naczelnika 3. oddziału przybocznej kancelarji carskiej (wydział tajnej policji). Zarządzone poszukiwania wkrótce odkryły, że jednym z głównych naczelników spisku był niejaki Czerkiesów, sędzia pokoju. Rewizja w mieszkaniu Czerkiesowa nic nie odkryła; natomiast rewizja, za wiadomością władz sądowych, w biurze urzędowem Czerkiesowa dokonana, znalazła połowę aktów spisku, ukrytą pomiędzy biurowemi papierami. Idąc dalej po nitce, aresztowano około 150 ludzi. najwięcej studentów lub młodzieży cywilnej. Między niemi byli i tacy co już należeli do spisku Karakozowa, byli poszlakowani. Policja i żandarmerja na tych ostatnich, oddawna już zwracały niespokojne swe oczy a to z przyczyny częstych wyjazdów tych panów w głąb środkowo północnych gubernij państwa. — W guberniach tych jak to liczne broszurki i dzieła oddawna już stwierdziły (dzieła naprzykład pp. Schödo-Ferreti i Kozelewa), w skutek rozprężenia karności, rozszerzenia pijaństwa do zatrważających rozmiarów, rolnictwo znajduje się w opłakanym stanie. Mnóstwo większych i mniejszych t. j. chłopskich posiadłości, zmuszone były zwinąć gospodarstwa, chów bydła zmniejszył się o $1/_{3}$, kapitały znikły.

W Moskwie panuje prawo, że opłacanie podatków gminnych ciąży solidarnie na wszystkich mieszkańcach gminy. Póki panowało prawo niedozwalające chłopom opuszczać gminę, prawo to, aczkolwiek niesprawiedliwe, nie przedstawiało wielkich kłopotów dla rządu; lecz obecnie, gdy w bieżącym r. 1870, prawo niedozwalające chłopom wydalenia się z gminy ustaje, cały ciężar podatków spadnie na tych, którzy pozostaną w domu a rządowi przybędzie dużo kłopotów. Otóż spiskowi opierali kombinacje swe poruszenia ludu właśnie na niezadowoleniu, jakie mogło się wyrobić u chłopów w skutek przymusowej opłaty ciężkich podatków za tych, którzy gminę opuścili, i w ogóle na rozprzężeniu stosunków ekonomicznych, panujących w Moskwie. Spisek się nie udał i nie mógł się udać, bo jak sądzi korespondent chłopi są przywiązani do osoby cara, który im nadał wolność. Spisek podobny jak spisek Czerkiesowa mógł tylko się wyłądz w głowach warjatów. Korespondent dalej powiada, że spisek ten tylko usługę mógł oddać rządowi, a to tym sposobem, że zwrócił uwagę jego na anormalny stan stosunków chłopskich, jaki wkrótce 100 razy się pogorszy z przyczyny spodziewanej migracji mas czerni, w czarnoziemne i płodorodne prowincje południa. Rząd o tem zdawał się nie myśleć; dzięki Czerkiesowowi, rząd teraz zwróci swą baczność w stronę potrzebną. (Korespondent się myli; rząd moskiewski o tem dawno myśli).

Kronika.

— Dowiadujemy się, iż Dyrekcja galicyjskiej kasy oszczędności na jednem z swoich ostatnich posiedzeń postanowiła odtąd tak jak dawiej **udzielać pożyczki na realności w miastach na prowincji**, jeżeli główne budynki są murowane i blachą lub innym ogniotrwałym materjałem n. p. dachówką lub łupkiem pokryte.

— **Z Rzymu** piszą, że mnóstwo duchowieństwa niższego, które przybyło tam, ażeby przecie widzieć i słyszeć coś z soboru, opuszcza teraz tłumnie stolicę apostolską, nie wynosząc z sobą wcale oczekiwanych wrażeń; udział jego bowiem w soborze był taki, jak każdej osoby świeckiej, t. j. wykluczono je równie jak osoby świeckie od wszelkiego udziału, a pozasoborowemi plotkami i intrygami nie jest ono zbudowane pewnie. Odjeżdżających z Rzymu przyjmuje papież wielkiemi grupami po kilkuset księży naraz. Jednemu z mnichów, który odznaczał się w takiej grupie zbyteczną otyłością rzekł ojciec św., skinąwszy nań, by się zbliżył do tronu: *„Fac poenitentiam, fili mi, quia tu es crassus sicut ego"*. (Czyń pokutę synu mój, jesteś bowiem tak otyły jak ja).

— **Koncert Towarzystwa przyjaciół śpiewu** odbył się wczoraj wobec licznie zgromadzonej, a wyłącznie prawie inteligentnej publiczności, między którą zanważane wiele z pierwszych naszych znakomitości muzykalnych. Mój sąsiad z prawej strony doniósł mi nawiasem, iż w ogródku jego kwitną obecnie bratki; lecz sąsiad mój z lewej, kompetentny i wcale doletni rzeczoznawca, wprawił mię w tem większe jeszcze podziwienie, zwracając naszą uwagę, iż sala koncertowa zakwitła o wiele dorodniejszemi a rzadkiej nadobności kwiatami. Szczegół ten polecił przedewszystkiem mojej pamięci, z czego też, jako sprawozdawca z prawdziwą wywiąznję się przyjemnością.

Główną podstawę koncertu stanowiły chóry. Polonezem Halki rozpoczęto koncert, a Mendelsona chórem zakończono. Kto wie, na jakie trudności napotyka u nas zebranie chórn, ten uzna chętnie tak zamiłowanie licznie zebranych członków, jak niemniej gorliwość dyrektora Towarzystwa p. Leder-Szatkowskiego, którego nadto kompozycji odśpiewany środkowy chór „Czajki", we wielu względach żywo oddaje myśl, koloryt i nastrój wspomnianej dumki Zaleskiego.

Obie śpiewki wygłoszone przez p. R. Z. z naturalnym a ujmującym wdziękiem, nagrodzone były słusznie zasłużonemi oklaskami.

P. Czerwiński odegrał na fortepianie z właściwem sobie zamiłowaniem Adagio z Sonaty Mozarta i mazur własnego utworu, który wszakże przechodząc zakres zwykłej kompozycji, nie był dziś przystępny dla większości słuchaczów.

Szczególną uwagę zwrócono na występ p. Zygmunta Ścigalskiego, skrzypka z Poznania. Publiczność nasza, która tak chętnie i gorąco wynurza współczucie swoje dla rodaków, przybywających z innych ziem szerokiej naszej ojczyzny, przywitała żywemi oklaskami młodego artystę.

Po odegraniu wstępu w andante zapanował artysta nad swym instrumentem. Szkoda tylko, że niekiedy akompaniament fortepianu nie zdążył doścignąć polotności smyczka, i że koncertant opuścił pełną klasycznych piękności, środkową część. Publiczność pożegnała artystę, który ma piękną przyszłość przed sobą, trzykrotnie powtarzanemi oklaskami

— **Teatr polski w Poznaniu**. Jutro więc, 13. b. m. będzie pierwsze przedstawienie stałego teatru polskiego w Poznaniu pod dyrekcją pp. Nowakowskiego i Sztengla. Dyrektorowie znajdują się już w Poznaniu z całem Towarzystwem. Inauguracyjne przedstawienie składać się będzie z znanej komedji Fredrowskiej *Zemsta*, a rozpocznie je *Prolog* okolicznościowy, napisany przez p. Władysława Bełzę. *Dzien. Pozn.* robi następującą uwagę przy sposobności powyższego zawiadomienia: „Podziwiać należy energiczność dyrekcji, z jaką wzięła się do przeprowadzenia chlubnej tej myśli do skutku, przełamawszy wszelkie trudności, jakie jej stawały na drodze. Tuszymy też, że publiczność nasza, tak miejska jak i okoliczna, uzna dobre chęci dyrekcji i całemi siłami popierać będzie scenę polską, o której ważności tyle razy wspominaliśmy w naszem piśmie."

— **Teatr**. Dziś, w środę *Walka stronnictw*, komedja w 2 aktach przez Jana Stożka (po raz pierwszy) i operetka *Piękna Galatea*.

— **W Baryszu** w powiecie buczackim d. 3. b. m. kilkunastu parobków zebrało się w domu jednego z włościan i obecnego tam złodzieja, Marcina Kuneckiego bili, męczyli, dopóki ducha nie wyzionął. Jedenastu uczestników morderstwa aresztowano, siedmiu zaś uciekło.

— **Statystyka pożarów we Lwowie.** Od dnia 1. stycznia 1865 do 31. grudnia 1869 r. gasiła miejska straż ogniowa 355 pożarów, a mianowicie: 188 kominowych; 79 wewnątrz budynków, między tymi 11 znacznych; 61 dachowych, z tych 45 sygnalizowanych; 23 piwnicznych, z tych 2 znaczne; 2 trawy; 1 torfu; 1 składu budulca.

Z pożarów tych wypada na rok 1865 57; na rok 1866 61; na rok 1867 56; na rok 1868 108; na rok 1869 73.

Z komendy straży ogniowej król. stoł. miasta Lwowa.

— **Najnowszy sposób napełniania studzien wodą** podaje *Kurjer Krakowski*, stawiając za przykład studnię na rynku Kleparskim, która w dni zwyczajne jest pusta i sucha, w dni targowe zaś kiedy zjeżdżający na targ potrzebują poić konie, odbywa się ceremonia nalewania wody do kadzi, poczem dopiero czerpią z niej. Osobliwsza studnia doprawdy.

— **Połączenie telegraficzne Anglii z jej posiadłościami australskiemi** zajmuje obecnie żywo umysły inżynierów i przedsiębiorców angielskich. Wyszedł właśnie prospekt tego olbrzymiego dzieła, wypracowany przez towarzystwo przemysłowe *British Australian Telegraph Company.* Przedsiębiorstwo to stoi w związku z pięcioma towarzystwami, które zajmują się już bardzo gorliwie bezpośredniem połączeniem geograficznem Anglii ze Wschodem. Telegraf anglo-australski zanurzony będzie w morze z Singapore do Batawii, na 563 mil odległości, w Batawii połączony będzie z liniami holandzkiemi do południowych kończyn wyspy Jawy. a z tamtąd zanurzony znów w morze na 1163 mil powiedzie do przystani australskiej w Darwin Z tamtąd rozbiegną się linie lądowe w rozmaitych kierunkach do głównych stacyj australskich.

— **Polacy w Norwegii**. Z Christjanii otrzymał *Czas* od bawiącego tam Polaka, p. F. W., wiadomość, że obecnie kolonia polska w Norwegii liczy tylko 7 wygnańców: 6 stale zamieszkałych w Christjanii, a siódmy o 50 mil na północ. Powodzi się im dobrze, pracują na siebie sami bez potrzeby obcej pomocy lub jałmużny, i dumni są z tej swojej niezależności. Mają tam kilka pism polskich, z których czerpią powietrze ojczyste, „orzeźwiające pierś tułacza." Dobre nasze powodzenie — pisze p. F. W. — zawdzięczamy handlowi, dającemu nam pewny i zyskowny zarobek. Na naszą chwałę i Norwegów pociechę, trzy polskie firmy handlowe upiększają domy tutejszych ulic, a dwie z nich nawet mają szumny dodatek *et Comp.* — Prawdziwą uciechę sprawia tutejszym mieszkańcom odczytywanie naszych nazwisk, których się nigdy wyuczyć nie mogą i nazywają wszystkich D z w o n k o w s k i, ponieważ są przyzwyczajeni do tego nazwiska pewnego rodaka, który tu przed 15 laty mieszkał, używając wielkiej wziętości jako znakomity księgarz i wydawca wielu tutejszych pism." Wiadomość tę zamyka następująca uwaga: „Ludy skandynawskie są w ogóle przejęte ogromną sympatją dla Polski, i zapewne nigdzie tak mocno nie życzą sobie odbudowania Polski, jak tutaj, gdyż tylko w wielkości i potędze Polski widzą swoje zbawienie od Moskwy i Prus. Utrata dawnej Finlandji, teraz Szlezwiku, niepokoi mocno tutejszych mieszkańców; ale szczególniej straszy ich chęć Moskwy zabrania północnych tutejszych nigdy nie zamarzających portów. Te właśnie obawy rodzą wspólny interes i ożywiają sympatję dla Polski. Czy nie byłoby korzystnem, aby nasi rodacy zechcieli zwrócić oczy i prace swoje w tę stronę?"

— **Dobroczyńca szpitalu żydowskiego w Brodach**. W sprawie domu, należącego do szpitalu tego, otrzymaliśmy dawniej od zarządu szpitalnego oświadczenie, że pan Mayer Kallir zajmuje tylko 6 pokoi w tym domu, sam koszta restauracji ponosi, za resztę domu wynajmując bierze 200 rubli srebrem, a sam dawniej za cały dom płacił 775 zlr., teraz zaś 812 złr. w. a.

Jako odpowiedź, umieściliśmy daty z zamknięcia rachunków zarządu szpitalnego za rok 1867 (z tego jedynie roku ogłoszono je drukiem). Tam stało, iż dom szpitalny, wynajmowany przez pana Kallira, przyniósł za rok 1867 (für's Jahr 1867) i *a conto* r. 1868 432 złr. 50 centów.

Teraz nadesłał nam znowu zarząd szpitalu następujące wyjaśnienie:

„Szanowna Redakcjo! W nr. 342 *Gazety Narodowej* umieszczono artykuł pod napisem: „Sprawa brodzka", w którym usiłowano na podstawie ogłoszonego zamknięcia rachunków szpitalnych za rok 1867 zbić fakta, podane przez nas w sprostowaniach poprzednich.

„Podług tego artykułu miał, wedle świadectwa rzeczonego wykazu rachunkowego dochód domu, zajmowanego przez p. Mayera Kallira, wynosić za r. 1867 sumę 432 złr. 50 kr., licząc w to i wpłatę jakąś *a conto* na rok 1868.

„Otóż to przedstawienie rzeczy rozmija się z prawdą. (Myśmy jedynie podali daty z zamknięcia rachunków. ułożonego i podpisanego przez zarząd, więc to zamknięcie rozminęło się z prawdą; p. r.) Szpital żydowski w Brodach bywa często w potrzebie pieniężnej i wybiera wtedy — o ile można — czynsze z swych realności naprzód. Czynsz za dom w mowie będący, który wynosi 812 złr. 50 ct. rocznie, i którego termin płatności zapadał dopiero 1. maja 1867 — musiał podpisany zarząd, z powodu posuchy w kasie, wybrać u p. Mayera Kallira jeszcze w październiku i listopadzie 1866, z wyjątkiem tylko małej kwoty 32 złr. 50 kr., uiszczonej przez p. Mayera Kallira na d. 10. kwietnia 1867. (Jeźli tak się rzecz ma istotnie, to zamknięcie rachunków za rok 1867 było fałszywe. Kto tylko cokolwiek rozumie się na rachunkowości, przyzna to; p. r.)

„Gdy p. Mayer Kallir zapłacił nam dalej, w uwzględnieniu naszych kłopotów finansowych, w listopadzie 1867 *a conto* czynszu za rok 1868 kwotę 400 złr., przeto w rachunku za rok 1867 umieszczono weszłą do kasy w tym roku tytułem czynszu sumę 432 złr. 50 ct., z której to sumy kwota 32 złr. 50 ct. reprezentuje resztę za rok 1867, a kwota 400 złr. wpłatę *a conto* roku 1868.

„Co do rubryki w wykazie rachunkowym w ilości 108 złr. 57 ct., za reparacje podanej, to te nie odnosiły się do pomieszkania p. Mayera Kallira, ale były tego rodzaju, że żaden właściciel domu nie może się od takowych uchylić.

„Z tej sumy kwota 79 złr. 76 ct. była wydaną na pokostowanie dachu żelaznego, na sprawienie haków do rynew, a reszta na reparacje magazynu pod nr. 178/82.

„Z powyższych dat, których zgodność z prawdą możemy każdej chwili stwierdzić autentycznemi dowodami, przekona się szan. redakcja, że jej korespondent brodzki źle się przysługuje, narażając ją na ciągłą polemikę, dla wszystkich stron bynajmniej niemiłą, a dla szerszego koła czytelników zgoła jałową i nieinteresującą.

„Upraszając o umieszczenie powyższego sprostowania w najbliższym numerze *Gazety Narodowej*, pozostajemy z poważaniem.

Brody d. 4. stycznia 1870.

Munes Margulies, *Moses Rapaport*, *Adwej Byk*, zarządcy szpitalu izraelickiego. *Berman E. Poper*, kasjer."

Przyjmujemy to wyjaśnienie co do mylnie w zamknięcie jakoby za r. 1867 wziętej kwoty, i przyznanie się, iż z funduszu szpitalnego opłaca się restaurację. Ale teraz sięgniemy w inne dokumenta, ażeby skonstatować, co pan Mayer Kallir istotnie płaci za dom, ile lokalności sam zajmuje, ile odnajmuje i co za odnajęcie płaci.

Oto w fasji podatkowej za rok 1867 stoi, iż p. Mayer Kallir płaci szpitalowi za wynajęty dom 662 złr. a nie 775, jak dawniej, lub 812, jak teraz powyżej podał zarząd. Zajmuje zaś sam nie 6 pokoi, lecz 8 pokoi, dwie kuchnie i salonik, urządzony na obchód święta Kuczek, t. j. 11 ubikacyj na pierwszem piętrze. Dół zawiera podług owej fasji 2 pokoje i 2 pokoje, za które obie lokalności pobiera pan Mayer Kallir 200 rubli srebrem, jak zarząd szpitalu sam oświadczył. Oprócz tego są na dole 4 składy, 1 bożnica i 6 piwnic. Otóż wykazując, ile dochodu p. Mayer Kallir miał z dołu tego, wymieniono jedynie 200 rubli za powyż wymienione cztery pokoje, o innych 11 ubikacjach

przemilczano zupełnie. Dlaczego? Bo byłoby się pokazało, iż p. Mayer Kallir więcej pobiera za dół tego domu, niż za cały dom płaci. A gdy mieszka w tym domu od lat 20, więc większy miał zysk z wynajmywania tego domu od zarządu szpitalu, którego jest prezesem, jak wynoszą ofiary jego na szpital, ogłaszane z takim rozgłosem.

O ile dotąd dowiedzieć się mogliśmy rachunek ten w ten sposób układa się:

Dół.	I. 4 pokoje 200 rubli czyli	380 złr.
	II. Skład pana Kallira (przedtem za skład swój płacił 90 rubli w innym domu, nim go do tego przeniósł) 90 r.	162 „
	III. Skład wynajmywany przez Anschla Schapirę	180 „
	IV. Skład wynajmywany przez Szame Lukaczer, 30 rubli	57 „
	V. Skład, wynajmywany przez M. Barasa 80 rubli	144 „
	Czyni razem:	823 złr.

Ile czyni wynajmywanych 6 piwnic dowiedzieć się nie mogliśmy. Oprócz tego Szame Lukaczer płaci wprawdzie za skład w domu szpitalnym panu Majerowi Kallirowi 30 rubli sr. (57 złr. w. a.) rocznie, ale z warunkiem: ponieważ dochód z tego składu idzie na korzyść św. sprawy (jak p. Majer Kallir utrzymuje przed ciemnym narodem) zatem Szame Lukaczer najmując ten skład dla interesów swoich moskiewskich komisantów, obowiązał się przed p. Majerem Kallirem oddawać corocznie zwyżkę (nad 30 rubli) jaka się mu po obrachunku z moskiewskimi jego przyjaciołmi pokaże. Istotnie dotąd płacił p. Majerowi Kallirowi corocznie zwyżkę; ile płacił tego nie było wydobyć.

Przyjmujmy więc powyższą kwotę 823 złr. jako czynsz pobierany przez p. Majera Kallira z dolnej części domu. A gdy według fasji płacił 662 złr. za dom cały, a według podania Zarządu szpitalnego aż od 1869 r. 775 złr., więc nietylko nic nie płacił za 8 pokoi, 2 kuchnie i kuczkę, ale jeszcze miał nadwyżkę w zysku. A gdy w tym domu od lat 20 mieszka, więc taksując pierwsze piętro tylko tak samo jak dół, to jest 823 złr. rocznie, miał przez cały czas z wynajmywania tego domu od Zarządu szpitalu, którego jest prezesem, zysku 16.460 złr. w. a. Gdyby coroczny czynsz procentowano i kapitalizowano, kwota ta wzrosłaby jeszcze o więcej, niż połowę.

Szanowni czytelnicy niech raczą sobie wnioski dalsze nad gospodarstwem Zarządu szpitalu żydowskiego w Brodach sami poczynić i niech raczą pomyśleć sobie, jakim to nieprzyjacielem żydów (*Judenfeind*) jest każdy, co takie sprawy wywleka, i jak słusznie postąpiło sobie żydowsko-kupieckie kasyno brodzkie, iż *Gazetę Narodową* wykluczyło z kasyna, stając w obronie *Judenfreunda*, dobroczyńcy żydów.

— **Konsumcja wódki w krajach moskiewskich.** Według wykazów urzędowych sprzedano w roku 1868 w samej Moskwie 400.000 wiader spirytusu 40stopniowego! Pewien statystyk moskiewski twierdzi, iż skoro konsumcja ta postąpi w Moskwie tym trybem, w krótkim już czasie olbrzymie państwo carskie będzie całe oszołomione!

— **Dziennika Literackiego** wyszedł nr. 1., i zawiera: 1) Pani kasztelanowa Trocka, pamiętnik powieściowy Berlicza Sasa; 2) Austrja wobec trzeciego podziału Polski, przez dr. Ksawerego Liskego; (Artykuł ten zawiera bardzo ciekawe, a nieznane dotąd szczegóły o polityce Austrji wobec powstania Kościuszkowskiego, zaczerpane z not dyplomatycznych Cobenzla, Thuguta itd.) 3) Początki nowoczesnej romantyczności, przez dr. Adama Bełcikowskiego; 4) Hazardy, powieść współczesna Władysława Łozińskiego; 5) Goethe i p. Marja Szymanowska, przez W. Ł. (W artykule tym spotykamy się z wielce zajmującą wiadomością o znajomości, zawartej w Karlsbadzie i Weimarze między Goethem a p. Szymanowską, z której córką, Celiną, ożenił się, jak wiadomo, Adam Mickiewicz); 6) Przewodnik literacki i artystyczny. — Przedpłata kwartalna na *Dziennik Literacki* wynosi 2 złr. 70 c. Dla miejscowych lwowskich abonentów zaprowadziła Administracja tę dogodność, że można prenumerować *Dziennik Literacki* także miesięcznie za 70 ct. Prenumeratę lwowską przyjmuje księgarnia Karola Wilda.

(*L. W.*) **Z pod Otryta.** (*Staranność dyrekcji pocztowej w zaprowadzaniu poczt w Galicji*). Kiedy w niemieckich prowincjach do szczęśliwej Przedlitawii należących, pozaprowadzano niemal w każdej wsi poczty, mieszkańcy powiatu lutowiskiego pomimo kilkukrotnych petycyj, podawanych do c. k. dyrekcji pocztowej we Lwowie, nie mogą uzyskać połączenia z pocztą lutowiską miasteczka Turka, cztery mile od niej odległego a z Węgrami połączonego? Jak gdyby urągając się z naszych petycyj zaprowadzono w miasteczku Łomna 1½ mili od Lutowisk, między Turką a Lutowiskami posłańca pieszo chodzącego trzy razy w tygodniu do Turki, nie wiążąc Lutowisk z Łomną, tak, że nasze listy i przesyłki wartościowe zawsze jeszcze muszą odbywać podróż trzydniową t. j. na Ustrzyki dolne, Chyrów, Smolnicę do Turki a listy i przesyłki Łomny jeszcze dzień potrzebują z Turki do Łomny, najmniej więc 4 dni, gdy przy uwzględnieniu naszej prośby, list do Łomny poczta Lutowiska odwiozłaby w półtory godziny.

Spodziewamy się, że rząd zapobieże w najkrótszym czasie tej anomalii, gdyż opłacając tak wygórowane podatki, mamy prawo żądać ułatwienia ruchu handlowego.

Jeden z petycjonujących.

— **Biblioteki powieści i romansów** wyszedł zeszyt Xty i zawiera obok dokończenia hiszpańskiej powieści *Klemencya* dalszy ciąg angielskiej powieści Dickensa p. tyt. *Klub Pickwicka*. — Przedpłatę można jeszcze składać we wszystkich księgarniach i urzędach pocztowych.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Obwieszczenie. Ponieważ księgosusz ustał we wsi Nowosielicy, a doniesienia urzędowe o stanie zarazy na Bukowinie więcej zadowalniają, widzi się c. k. namiestnictwo spowodowanem, zastosować wobec tego kraju postanowienia §§. 2. i 5. ustawy z dnia 29. czerwca 1868 r.

Znosząc zatem bezwzględne zamknięcie granicy galicyjskiej od Bukowiny, pozwala się, w myśl §. 5., z miejscowości bukowińskich, wolnych od zarazy, sprowadzać prócz bydła, koleją żelazną prowadzonego, także:

a) zwierzęta domowe wszelkiego rodzaju,

b) odpadki i materje surowe z tychże, w stanie świeżym lub suszonym;

c) siano, potraw i słomę

do Galicji, gościńcami do Zaleszczyk, Śniatyna i Kut prowadzącemi, następującemi warunkami w §. 5. lit. b. ustawy o zarazie zawartemi, mianowicie:

Na tych miejscach wstępnych powinien być przy każdym transporcie niepodejrzany stan zdrowia zwierząt świadectwami urzędowemi wykazany, i przez oględziny stwierdzony; a prócz tego udowodnić należy, że zwierzęta z takich okolic przychodzą i tylko przez takie okolice przechodziły, gdzie niema zarazy.

(miotów pod *b*) i *c*) wspomnianych, należy wiarogodnie wykazać, że nie pochodzą z okolic zarazą dotkniętych, i że nie były złożone w miejscach zarażonych.

Polecono oraz przełożonym gmin i obszarów dworskich w miejscowościach, bliżej granicy leżących, aby wszelkie bydło i surowe części zwierzęce, któreby ominęły przeznaczone miejsca wstępu do kraju, przytrzymywali i postępowaniu według §. 8. ustawy poddawali.

Co niniejszem do powszechnej wiadomości podaje się.

Od c. k. szefa namiestnictwa.

Lwów dnia 5. stycznia 1870.

Konkurs. Na prowadzenie apteki w Krystynopolu, termin podania do końca lutego br., podania wnosić należy zaopatrzone w zwykłe dowody prawne, przepisane rozporządzeniem namiestnictwa do starostwa w Sokalu. Podania mają zawierać oświadczenie, iż otrzymawszy koncesję proszący w przeciągu trzech miesięcy rzeczywiście tę aptekę otworzy.

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiej* z dnia 11. stycznia.

Edykta. Sąd obwodowy złoczowski zawiadamia Rajmunda Idzi Heggenbergera, o wniesionym pozwie pto 300 złr. pp. Jeremiasza Tikes i Ludwika Cieszewskiego. Termin do obrony na dzień 1. marca br. Kurat. dr. Starzewski z substyt. dr. Wesołowskiego. — Sąd obwodowy w Starym Sączu uwiadamia potomstwo p. Anny Grzesieckiej, iż kurator dr. Berton pozew wniósł przeciw Mendlowi Sperlingowi pto sumy częściowej 4.580 złr. do depozytu złożonej sumy ogólnej 12.000 złr. Termin ustnej rozprawy naznacza się na 8. lutego br. Kurat. Sperlinga Józef Midonicz obywatel tamtejszy. — Sąd pow. w Monasterzyskach uwiadamia o przymusowej sprzedaży realności nr. 230 tamże, Kaspra Bartosiewiecza własnej, na rzecz Józefa Pokornego pto 210 złr. w. a. z. p. n. w terminach 9. lutego, 9. marca i 8. kwietnia br. Cena szacunkowa 724 złr. 30 cent. — Sąd obwodowy tarnowski uwiadamia Eleonorę Rogalińską o uzyskanym nakazie zapłaty Mojżesza Wechsler pto 660 złr. Kurat. adw. dr. Kapiszewski z substyt. dr. Kwiatkowskiego.

Sąd powiatowy w Mikołajowie uwiadamia spadkobierców po Katarzynie Hałas zamężnej Turkowej, po Elżbiecie, Janie i Jakóbie Hałasach o pozwie Schmerl i Ryfki Kintzer, tudzież spadkobierców po Samuelu Judzie na uznanie własności sklepu z piwnicą bez nr. kons. w Rozdole na rzecz Jana Hałasa intabulowanego.

Obwieszczenia. Ministerstwo obrony krajowej i bezpieczeństwa publicznego rozporządziło w porozumieniu z państwowem ministerstwem wojny, iż w myśl §. 31 o kwaterowaniu wojska na czas od 1. stycznia do końca grudnia 1870 wynagrodzenie za kwaterunek (obiad) jednego żołnierza w czasie przechodu wojsk od feldwebla i szarży również niżej 10 c. wynosić ma.

Wiedeń dnia 9. stycznia. Od kilku lat nie mieliśmy tak niezwykłej i nieregularnej pory zimowej, jak tego roku. Podczas gdy ze Styrji, Karyntji i Krainy o spadnięciu znacznych śniegów donoszą, jest on do dziś prawie we wszystkich krajach monarchii rzadkiem zjawiskiem, a natomiast w Węgrzech wylewy wód są na porządku dziennym. Byłoby prawdziwie cudem, gdyby nieregularny stan powietrza pozostał bez znaczniejszego wpływu na zasiewy zimowe, i że z tego powodu już poczynają obawy o zasiewy objawiać się, wnioskować można ze stanu giełdy z jaką skrupulatnością właściciele niedotrzymują umówionych dostaw. Niezaprzeczenie wywiera ta okoliczność wpływ na względnie ustalone ceny zboża na krajowych targowicach, w stosunku do mdłej tendencji zagranicznej. W Peszcie przy końcu zeszłego tygodnia płacono pszenicę nawet 10—15 c. wyżej na mierzycy, tutaj płacą po cenach zeszłego tygodnia wszystkie gatunki zboża, z wyjątkiem pszenicy, która o 5 cent. podniosła się na mierzycy wiedeńskiej.

Wiedeń dnia 10. stycznia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1058, węgierskich 613 sztuk, reszta z niemieckich prowincyj — razem 1.399 sztuk. Płacono za galicyjskie woły cetnar wagi po 30 złr., 30 złr. 50 ct. do 31 złr., węgierskie 30 złr. do 31 złr. 50 ct., o 50 cnt. mniej na cetnarze jak przeszłego tygodnia; pomimo ciągłej niepogody zostało wszystko rozsprzedane.

J. Krzysztofowicz, Café Stierböck, Leopoldstadt.

— *Gazeta Lwowska* pisze: Jak wiadomo, hr. Jan Załuski udał się do Wiednia dla wyjednania u ministerstwa koncesji na założenie we Lwowie pierwszej galicyjskiej spółki ubezpieczeń od ognia i na życie. *Volkswirth* dowiaduje się, że kapitał akcyjny ustanowiony został na dwa miliony złr., lecz na teraz mają być wydane akcje tylko do wysokości jednego miliona złr. z 40% wpłatą, którą to sumę założyciele już złożyli. Na czele tego przedsiębiorstwa stanęli: J. Ekse. Agenor hr. Gołuchowski, Kazimierz hr. Drohojewski, Edward Ksawery hr. Fredro, Stanisław hr. Gołuchowski, hrabiowie Feliks i Karol Mierowie, hr. Wilhelm Siemiński, hr. Jan Stadnicki, Aleksander Terlecki, Kazimierz Zaklika, Władysław Hölzel, bankier, hr. Kazimierz Krasicki, prezes galicyjskiego instytutu kredytowego, Benedykt Lis przedsiębiorca budowli, dr. Oswald Hönigsmann, poseł na sejm krajowy i Józef Kolischer dyrektor galicyjskiego banku hipotecznego. Hr. Jan Załuski ma być przeznaczonym na głównego dyrektora tego nowego przedsiębiorstwa.

Ostatnie wiadomości.

Na poufnej konferencji niemieckich członków komisji adresowej z większością ministrów, zobowiązali się obecni do zachowania ścisłej tajemnicy. To zachęciło ministrów do wywnętrzenia się. Tymczasem zaraz nazajutrz *Tagblatt* podał główną treść tej konferencji. Powstała ztąd wielka burza. U dworu i w gronie reszty ministrów z treści konferencji, podanej przez *Tagblatt*, poznano, że bürgerministrowie i treść swego memorjału i treść memorjału swych przeciwników podali zgromadzonym członkom, chociaż zobowiązali się żadnego a żadnego wpływu nie wywierać na członków komisji, nie ogłaszać swego programu. Rzecz całą wzięto za intrygę bürgerministrów. Na drugiej konferencji wielki więc hałas zrobiono o to, kto zdradził? Nikt się nie przyznał.

Poseł Diettrich w imieniu reszty członków konferencji wystosował sprostowanie do *Tagblattu*, iż gdy konferencja była poufna, więc sprawozdanie *Tagblattu* nie jest autentyczne i jest niedokładne. Osobliwie oświadcza Diettrich, że ministrowie, zapytani o memorjał mniejszości ministrów, odmówili opowiedzenia treści. A zkądże mógł dowiedzieć się o nim sprawozdawca *Tagblattu*? Odmówili opowiedzenia treści memorjału — ale szeroko rozwodzili się nad zamiarami swojemi, przeciwstawiając je zamiarom mniejszości ministrów!

W poniedziałkowej konferencji poufnej nie przyszło do zupełnego porozumienia między skrajną lewicą a stronnictwem ministerjalnem. Dr. Rechbauer, hr. Spiegel, dr. Figuly oświadczyli wprawdzie, iż osobnego adresu mniejszości nie wniosą, ale w trzech najważniejszych punktach wniosą do projektu Tintiego poprawki w tym duchu, w którym był pierwotny adres podkomitetu ułożony: że porozumienia niema, świadczy o tem wczorajszy wniosek dr. Rechbauera o odroczenie uchwalenia adresu.

W sobotę cesarz z dziećmi przybędzie do Budzina, z kąd prawdopodobnie uda się naprzeciw cesarzowej, powracającej z Rzymu do Pragerhof.

Z Berlina donoszą, iż sygnalizowano tam już odwołanie Benedettego z poselstwa.

Z Pragi podaje *N. fr. Presse* następujące wiadomości. Dnia 10. b. m. przetrząsała policja redakcje i mieszkania redaktorów *Polityki* i *Pokroku*, szukając manuskryptów wstępnych artykułów o powstaniu dalmackiem. Twierdzą niektórzy, że Hanke złoży burmistrzowstwo Pragi, tłumacząc się słabością.

Według telegramu *N. fr. Presse*, namiestnictwo grackie zakazało założenia liberalnego Stowarzyszenia dziennikarzy w Gracu.

Ung. Lloyd donosi, że francuzki konsulat w Peszcie podniesiono do rzędu konzulatów jeneralnych. Ministerjum węgierskie sprawiedliwości wykończyło projekta ustaw o organizacji sądów niższych.

Następujące są szczegóły sprawy księcia Piotra Bonapartego według telegramu z Paryża z dn. 11. bm.: „Książę napisał do Rocheforta, wyrzucając mu, że został osobiście obrażony piórem jednego z najemników Rocheforta. Noir i Fonvielle udali się do księcia, jako umocowani ze strony Paskala Gausseta, pisarza artykułu znieważającego. Książę zapytał ich, czy oni są najemnikami, wysłanymi przez Rocheforta? Wtedy Noir miał uderzyć księcia silnie w twarz, a Fonvielle przewidując odwet, miał dobyć rewolweru. Wobec tak natarczywych napastników książę Piotr pochwycił pistolet i dał ognia do Noira. Ten raniony padł na schodach. Minister sprawiedliwości nakazał aresztować księcia za zezwoleniem cesarza. Śledztwo rozpoczęte.“

Z zestawienia tych szczegółów można twierdzić na pewne, że Fonville nie dobył rewolweru, jak mu to przypisuje telegram, gdyż w takim razie książę byłby miał prawo bronienia się pistoletem, nie byłby więc później aresztowanym z rozkazu ministra, a za zezwoleniem cesarza. Przeciw księciu obróciła się też opinia, co widać z dzisiejszej wiadomości naszej telegraficznej z Paryża, według której Montpeyrous interpelował ministerjum w Ciele prawodawczem o poddanie rodziny Bonapartów powszechnemu prawu francuzkiemu. Pragną więc, ażeby książę za tę sprawkę sądzony był jak każdy inny obywatel francuzki.

Według telegramów z Paryża, cesarz Napoleon ma zamiar zaproponować zaprowadzenie ogólnej, obowiązkowej, bezpłatnej nauki szkolnej. Minister spraw zewnętrznych, hr. Daru, miał wytknąć, że znoszenie się listowne cesarza z reprezentantami Francji za granicą poza plecyma jego (ministra) nie może trwać nadal.

Z Brukseli otrzymała *N. fr. Presse* wiadomość telegraficzną, że książę Orłow wyjechał ztamtąd do Petersburga, gdzie zamierza zabawić kilka miesięcy, zanim uda się na nową swoją posadę poselską w Wiedniu.

Z Konstantynopola donoszą telegramy, że wicekról miał oświadczyć rządowi tureckiemu w urzędowej depeszy, iż bezzwłocznie wyda Wys. Porcie 200.000 karabinów i dwa pancerniki, miał oraz tłumaczyć się, dlaczego dotąd nie przedłożył rachunków budżetowych.

Z Konstantynopola donosi telegram *Pressy*, że na wodach Archipelagu pod Zantą, korsarze splądrowali francuzki okręt wojenny i że admirał wysłał inny okręt „Forbin“ dla ścigania rozbójników morskich.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 12. stycznia. Wczoraj wieczór odbyło się posiedzenie komisji adresowej Izby niższej. Przewodniczący oświadcza, że podług udzielonej mu przez ministerstwo wiadomości, będą z rozporządzenia cesarskiego ogłoszone oba memorjały ministrów. Wniosek Grocholskiego, ażeby odroczyć rozprawy nad adresem, i pośredniczący wniosek Rechbauera, ażeby uchwalenie adresu odroczyć aż do ogłoszenia memorjałów, większość komisji odrzuciła. W rozprawie jeneralnej gani Grocholski nowy projekt adresu, zmierzający do stanów oblężenia. Dr. Schindler przemawia za nowym projektem, gdyż tym sposobem ustaną nieuprawnione mięszania się w sprawy wewnętrzne Przedlitawii (aluzja do hr. Beusta; p. r.), i bez wszelkiego przymusu pokój będzie przywrócony. Swetec: Myśl ugody i usunięcia dzisiejszego rozstroju napełnia wszystkie ludy Austrji. Kuranda: Nie trzeba się dać sprowadzić z drogi renitencją Czechów.

W rozprawie specjalnej oświadczają dr. Grocholski i Svetec, iż uważają za rzecz konieczną zmianę ustawy grudniowej w drodze konstytucyjnej. Svetec stawia poprawkę co do przeprowadzenia ogólnych ustaw zasadniczych. Rozpoczyna się długa i namiętna rozprawa, mianowicie co do kwestji językowej i szkolnej. W końcu Svetec cofa swoją poprawkę.

Paryż d. 11. stycznia. Na posiedzeniu Ciała prawodawczego stawia Montpeyrouse żądanie dopuszczenia interpelacji względem poddania członków rodziny Bonapartów pod powszechne prawo francuzkie. Minister sprawiedliwości oświadcza, iż rząd zbada sprawę wyjątkowych juryzdykcyj. Prezydent odczytuje pismo jeneralnego prokuratora, żądające przyzwolenia Izby na wzięcie pod śledztwo Rocheforta.

Na posiedzeniu senatu minister spraw zewnętrznych odpowiada na interpelację, iż rząd teraźniejszy zgadza się na stanowisko, które dawniejszy zajął wobec soboru.

Kursa z dnia 11. stycznia 1870,

godz. 2. min 10. popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 79.50. Akcje banku anglo-austr. 323.—. Anglo węg. 97.—. Akcje Karola Ludwika 243.—. Kolej siedmiogrodzka 167.—. Kolej południowa 256.—. Kolej alföldzka 172.—. Kolej państwowa 409.50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 206.50. Kolej węg. półn.-wsch. 161.75. Kolej północna 216.25. Kolej Rudolfa 163.25. Kolej węg. wschodnia 91.75. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 72.90. Losy 1864 r. 117.50. Kolej Nadcisańska 248.50. Usposobienie stałe.

godz. 6. min. 20 popołudniu.

Wiedeń. Renta austrjacka 60.50. Akcje kredytowe 263.—. Akcje banku anglo-austrjackiego 322.—. Bank obrotowy 117.75. Akcje Karola Ludwika 242.75. Kolej południowa 255.—. Franko-austr. 109.—. Akcje banku bud. 52.—. Kolej wschodnio-północna —.—. Akcje banku handlowego —.—. Kolej Elżbiety 187.50. Losy 1860 r. 98.30. Napoleondor 9.81. Losy 1864 r. —.—. Banku jeneraln. —.—. Usposobienie cuwiejne.

Paryż. Renta 3% 70.24. Lombardy 526.—. Amerykańskie obligi 98⅛.

Berlin. Moskiewskie banknoty 74¾. Akcje kredytowe 145¾. Lombardy 141⅛. Galicyjska kolej 100½. Rumuńska 72½. Kolej państwowa 224. Na Wiedeń 82$^{1}/_{16}$.

Z Izby handlowej i przemysłowej

Cennik

we Lwowie dnia 11. stycznia.

	Płacą w. a. złr.	cnt.	Żądają w. a. złr.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	244	00	245	00
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	206	50	207	75
Banku hyp. g. z wpł. 40%	105	00	107	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	00	00	80	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	87	70	88	25
Tow. kred. gal. w. a. 4%	77	50	78	00
Banku hypot. galic. 6%	90	00	90	75
Galic. zakładu kred. włościańskiego	91	00	93	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	73	20	73	65
„ wk Krakow.	00	00	00	00
„ ks. Bukowin.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	00	101	00
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	68	5	75
Dukat cesarski	5	72	5	78
Napoleondor	9	75	9	85
Półimperjał rosyjski	9	89	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	88	1	94
„ papierowy „	1	51½	1	52½
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	83
Srebro	120	25	121	50

(bez kuponu bieżącego)

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od złr.	cnt.	do złr.	ct.
Pszenica	170	8	00	8	15
Żyto	160	4	15	4	30
Para Pszenicy	170	00	00	00	00
i Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	4	80	5	00
Owies	100	3	00	3	20
Kukurudza	170	4	15	4	30
Hreczka	140	3	80	4	00
Koniczyna	180	46	00	49	00
Rzepak	150	13	00	13	50
Lnianka	150	10	00	10	50
Groch	180	4	75	5	00
Łój	100	32	50	33	00
Potaż	100	13	60	14	50
Chmiel	100	50	00	55	00
Spirytus	wiadro	12	00	12	25

Telegrafowany kurs wiedeński

z dnia 11. stycznia.

	A. W. złr.	ct.
Renta w papierze	60	50
Renta w srebrze	70	60
Losy z roku 1860	98	50
Akcje Banku nar.	744	00
„ Towarzyst. kred. na 200 złr. bez dyw.	264	20
Londyn 10 fnt. szterlingów	123	00
Dukat cesarski sztuka	5	78½
Srebro za 100 złr. w. a.	120	25

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano.
o „ 5 „ 16 wieczór.
„ „ do Czerniowiec o „ 10 „ 49 rano.
o „ 9 „ 48 wieczór.
„ „ do Brod. i Złoc. o „ 11 „ 9 rano.
o „ 10 „ 8 wieczór.
„ o „ 10 „ 9 rano.
Przychodzą z Krakowa do Lwowa o „ 9 „ 28 wieczór
o „ 5 „ 21 rano.
„ z Czerniowiec „ o „ 4 „ 36 wieczór.
„ o „ 5 „ 4 rano.
„ z Brodów i Złoc. „ o „ 4 „ 16 wieczór

Przyjechali dnia 11. stycznia 1870.

Hotel George: Władysław hr. Badeni ze Surochowa, Zygmunt hr. Bielski z Łupaszowa, Ignacy hr. Krasicki z Liska, Edward br. Wattmann z Cieszanowa, Wiliam Windham z Ruždaniec, Adam Wolski z Dobry.

Hotel Angielski: Książę Adam Poniński z Dobrostan, Wojciech Karniewski z Zawidcza, Władysław Kawecki z Czortkowa, Władysław Laskowski z Dmytrowic, Stanisław Osmólski z Ostrowa.

Hotel Langa: Józef Waldman z Wiednia, Markus Rozenthal z Berlina, Szymon Seligman z Stuttgartu.

Hotel Landes: Józef Rosenberg z Stanisławowa.

Hotel Europejski: Jarema hr. dela Skala z Juśkowic, Ludwik Bratkowski z Podola, Władysław Gołaszewski z Targowiska, Ksawery Krzyżanowski z Żółkwi, Władysław Obertyński z Łąki, August Żurakowski z Horbacza, Paweł Lang z Herbiszowa.

Nr. 458½: Longin Kasztory z Chlibowiec.

Wyjechali dnia 11. stycznia 1870.

Pp.: Zdzisław Obertyński do Tarnowicy, Maciej Zenon, Wojciech i Teodor Serwatowscy do Wiednia, Ignacy Gruszewski do Łopatyna, Henryk Kieszkowski do Krakowa, Alfred Schmatera do Skolego, J. Danzenberg do Czerniowiec.

☞ Do dzisiejszego numeru *Gazety Narodowej* dołącza się 1szy numer pisma ludowego: **„Chata“.**

Podziękowanie publiczne.

W nieszczęściu pożądaną jest dla człowieka pomoc, w smutku pociecha, a w słabości cierpieniom ulga: ale nikomu Bóg Wszechmocny swojej łaski nie odmawia, przeto i mnie nie opuścił. W czasie mojej żony słabości, kiedy życie z każdą chwilą gasło, nadzieja życia ginęła, a ratunek był prawie niemożebnym, udałem się w moim smutku do Wielmożnego p. **Juliana Czerkawskiego**, dr. medycyny we Lwowie o łaskawą radę. Nie odmówił mi swojej pomocy i pomimo małej nadziei, którą mi zrobił, ukazał się wielkim dobrodziejem, prawie duchem opiekuńczym. Słota i niepogoda nie były dlań przeszkodą, utrudzenie i noce bezsenne chętnie poświęcał, żeby tylko cierpienia słabej umniejszyć, a przy tak gorliwej niezmordowanej troskliwości i udzielaniu z wielką znajmością zaradczych środków lekarskich przyp o adził szczęśliwie mą słabą żonę do zdrowia. Gdy chciałem po mojej możności przynajmniej w tysiącznej części niezmordowane trudy i fatygę jego wynagrodzić, okazał się bezinteresownym. Za tak wielką wspaniałomyślność najmilszym obowiązkiem jest dla mnie wobec szanownej publiczności Tobie szlachetny panie Julianie Czerkawski najszczersze złożyć podziękowanie i życząc, ażeby Wszechstwórca w jak najdłuższe lata czerstwem zdrowiem i pomyślnością Ciebie błogosławił. W nagrodę Twoich trudów przyjm naszą niezwiędłą pamięć i wdzięczność.

Gaje 1. stycznia 1870.

1209 1—1 **Józef Rewakowicz**
ksiądz obrządku gr. kat.

Ostrzeżenie.

Ponieważ p. Tytus Niedźwiedzki od dłuższego czasu cierpi na umyśle, i z tego powodu pertraktacja do ustanowienia kuratelí sądowej jest już w toku: ostrzegamy publicznie, że tenże p. Tytus Niedzwiedzki żadnych interesów prawnych zawierać nie jest zdolnym, że więc wszelkie umowy z nim zawierane nieważnemi by były.

1135 3—3 **Rodzina.**

L. 66286.

Obwieszczenie.

Ces. król. sąd krajowy lwowski do powszechnej podaje wiadomości, że położone w powiecie Zaleszczyckim dobra Gródek z przyległościami, własność małoletnich Zdzisława, Jerzego Karola i Marji Stelli hr. Borkowskich stanowiące 6 do 8 letnią dzierżawę od 1 czerwca 1870 wypuszczone być mają; wzywa więc wszystkich, którzyby dobra te w dzierżawę wziąć pragnęli, ażeby oferty swoje przy załączeniu wadjum w ilości 1000 złr. a. w. przed upływem 10. lutego 1870 do sądu wnieśli.

Warunki w ogólnych zarysach ułożone, tudzież inwentarz dóbr przejrzane być mogą w tutejszej registraturze, tudzież u p. Mieczysława hr. Dunin Borkowskiego, administratora dóbr małoletnich w Mielnicy zamieszkałego lub w kancelarji tegoż pełnomocnika p. Adwokata Malinowskiego lub w kancelarji p. Adwokata Roińskiego, pełnomocnika p. Laury hr. Borkowskiej 2go ślubu Lesser. Niżej 12000 złr. w. a. dobra te wydzierżawione nie będą. 1204 2—3

Po orzeczeniu sądu nadopiekuńczego, którego ze zgłaszających się oferta przyjętą być ma, kontrakt dzierżawny z admiuistratorem dóbr za porozumieniem się z opieką pod zastrzeżeniem zatwierdzenia przez sąd nadopiekuńczy zawarty będzie.

Z c. k. sądu krajowego.

Lwów dnia 31. grudnia 1869.

Na dniu 18. stycznia 1870.

odbędzie się ogólne zgromadzenie członków Oddziału Gospodarskiego Buczaczko-Czortkowsko-Zaleszczyckiego w Czortkowie w sali Radnej Rady Powiatowej w celu przeprowadzenia Reorganizacyj w myśl nowego statutu — oraz wyboru Przewodniczącego i członków Wydziału — na które mam zaszczyt zaprosić pp. członków tegoż Oddziału.

1141 3—3 **Erazm Wolański**
Przewodniczący Oddziału
Buczacko-Czortkowsko-Zaleszczyckiego.

Oświadczam, komu zależy o tem wiedzieć, że nigdy żadnych weksli nie podpisywałem i nie podpisuję, w sklepach na rachunki towarów nie biorę. Kto zatem kupowałby weksle z mojem imieniem, lub na moje imię kredytował, sam sobie przypisze przyczynę strat poniesionych.

Olejów 28. grudnia 1869.

1177 3—8 **Kazimierz Wodzicki.**

Obwieszczenie.

Rozpowszechnienie rezultatu loterji fantowej stowarzyszenia arcyksiężnej Gizeli z dnia 31. grudnia 1869 w Czerniowcach odbytej — spóźniło się z przyczyny świąt nadeszłych, przyjdzie jednak w tych dniach do skutku. 1207 1—2

Wyciągnięte numera losów uprasza się w przeciągu dwóch miesięcy do rady administracyjnej Towarzystwa odesłać, poczem efekta jako też fotografie zostaną ile możności w najkrótszym czasie rozesłane.

Rada administracyjna stowarzyszenia arcyksiężnej Gizeli w Czerniowcach.

Oświadczamy, że nigdy żadnych weksli nie podpisywaliśmy i nie podpisujemy, także w sklepach na rachunki towarów nie bierzemy. Jeżeliby kto kupował weksle z naszym podpisem, lub na nasze imiona kredytował, ostrzegamy, iż płacić nie będziemy. 1194 2—3

Podszumlańce 8. stycznia 1870.

Dorota i Adam Gostyńscy.

C. k. uprzyw. kolej galicyjska Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

Począwszy od dnia 1. stycznia 1870, aż do dalszego ogłoszenia, rozszerza się zniżoną taryfę specjalną przy przewozie zboża i ziarn strączkowych w północno-niemiecko-galicyjskim ruchu związkowym z dniem 10. października 1869 zaprowadzoną, także na „mąkę i ziarna olejne,“ zachowując dotyczące w tym celu istniejące warunki.

Stacja „Magdeburg“ została także dla powyższych artykułów do tego związku włączoną.

Pojedyńczych egzemplarzy taryfy związkowej do Magdeburga nabyć można w stacjach związkowych.

Lwów w grudniu 1869. 1189 3—3

Dyrekcja ruchu.

ŻOŁĘDZI

kilka korcy poszukuje do kupienia apteka pod Gwiazdą Piotra Mikolascha we Lwowie.

Uprasza się podać ceny franko. 1063 3—3

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.